Rok V. Sierpień 1930 r. Nr. 8

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: **Ks. Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 8

Rok V. Sierpień 1930 r. Nr. 8

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: Ks. Jan Szych, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: Łuck, Kurja Biskupia.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

Encyklika Jego Świątobliwości Pana Naszego Piusa XI z Opatrzności Bożej Papieża

Do czcigodnych braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych ordynarjuszy żyjących w zgodzie i jedności ze Stolicą Apostolską

O świętym Augustynie, Biskupie Hippońskim i Doktorze Kościoła na 1500-ną rocznicę Jego śmierci

(Dokończenie).

e) Tajemnica Trójcy Przenajświętszej.

Jednakże Augustyn nie poprzestawał na tem, by istotę Boga poznawać tylko za pomocą naturalnego światła rozumu ludzkiego, lecz, idąc za światłem Pisma Świętego i za Duchem Mądrości, całą moc swego potężnego umysłu skierował ku poznaniu najgłębszej ze wszystkich tajemnic, której już tylu jego poprzedników broniło przed niegodziwemi napaściami heretyków z wytrwałością, rzec można, niewyczerpaną i z przedziwną gorliwością ducha, t. j. ku poznaniu

Przenajświętszej Trójcy, Ojca i Ducha Świętego w jedności natury boskiej.

Pełen niebieskiego światła, Augustyn tak głęboko i subtelnie wykłada ten pierwszy i zasadniczy artykuł wiary katolickiej, że późniejsi Doktorowie mogli tylko pełną dłonią czerpać z jego pism materjał do swych wspaniałych dzieł o rzeczach Bożych, o które kruszyły się zawsze strzały znieprawionego rozumu ludzkiego, który zwalczał tę tajemnicę najtrudniejszą do poznania z pośród wszystkich tajemnic wiary.

Posłuchajmy tutaj nauki hippońskiego Biskupa: „W Trójcy to wszystko należy odnosić właściwie jako odnoszące się do każdej osoby oddzielnie, co wyraża idęe wzajemnego ich stosunku, jak Ojciec i Syn i obydwu ich Dar t. j. Duch Święty: bo ani Ojciec nie jest Twórcą, ani Syn nie jest Twórcą ani Dar nie jest Twórcą. Co zaś mówi się o każdej z trzech osób w stosunku do siebie, nie może być w liczbie mnogiej o trzech, lecz o jednej tylko Trójcy. Tak więc Ojciec jest Bogiem, Syn Bogiem, Duch Święty Bogiem; i Ojciec jest dobry, Syn dobry i Duch Święty dobry; i Ojciec wszechmocny, Syn wszechmocny i Duch Święty wszechmocny, ale niema trzech bogów, trzech dobrych, albo trzech wszechmocnych, lecz jest jeden Bóg dobry, wszechmocny, Trójca św. W ten sposób wszystkie inne pojęcia, które nie wyrażają wzajemnego stosunku, winny być odniesione do każdej z osób oddzielnie. To przypisuje się im na mocy ich natury, bo być znaczy tutaj być wielkim, być dobrym, być mądrym i wszelkie inne pojęcie, które się odnosi do każdej z osób oddzielnie lub do samej Trójcy“ [39]). Zdania te są bardzo ścisłe i subtelne, ale oprócz nich Augustyn posługuje się bardzo odpowiednimi porównaniami, by nam w ten sposób ułatwić zrozumienie tajemnicy, tak np. przedstawia nam obraz Trójcy Przenajświętszej, odbity w duszy, która dąży do świę-

39) *De Trinitate*, lib. VIII, prooem. n. 1.

tości. Dusza ta w tym samym akcie pamięci na Boga myśli o Nim i kocha Go; abyśmy w ten sposób nieco zrozumieli, w jaki sposób Słowo rodzi się z Ojca, który w pewien sposób w swem przedwiecznem słowie wyraził wszystko co ma istotnie [40]) i jako od Ojca i Syna pochodzi Duch święty, który „przedstawia nam miłość wspólną, jaką miłują się wzajemnie Ojciec i Syn“ [41]).

Upomina nas następnie Augustyn, by ten obraz Boży w duszy naszej stawał się z każdym dniem coraz bardziej wyrazisty i coraz piękniejszy aż do ostatniej chwili życia, a wtedy, po śmierci, ten obraz w duszy naszej przechowany, znajdzie swoje dopełnienie w widzeniu Boga, które wtedy po sądzie, będzie twarzą w twarz, a teraz jest tylko jakby odbiciem w zwierciadle i otoczone zagadką„ [42]).

Nigdy dosyć nie przestaniemy ze czcią podziwiać Augustyna, wyjaśniającego nam tajemnicę Jednorodzonego Syna Bożego, okrytego ciałem ludzkiem, gdy w wyraźnych zupełnie słowach—przytoczonych przez św. Leona Wielkiego w liście dogmatycznym do cesarza Leona — żąda, byśmy „uznali podwójną naturę Chrystusa, a mianowicie boską, przez którą równy jest Ojciec, i ludzką, przez którą wyższym jest Ojciec od niego. Obydwa zaś razem nie stanowią dwóch Chrystusów, lecz jednego, w przeciwnym bowiem razie Bóg nie byłby Trójcą, lecz czwórcą. Tak bowiem, jak ciało i dusza stanowią jednego człowieka, tak również Bóg i człowiek jest jednym Chrystusem“ [43]).

Bardzo też roztropnie uczynił Teodozjusz młodszy, rozkazując, by Augustyna ze wszystkiemi oznakami należnej mu czci zaprosić na Sobór w Efezie, gdzie starto herezję Nestorjusza; lecz niestety, niespodziana

---

40) *De Trinitate*, lib. XV, c. 21, n. 40.

41) *De Trinitate*, lib. XVII, c. 17, n. 27.

42) *De Trinitate*, lib. XIV, c. 19, n. 25.

43) *In Johannis evang.*, tract. 78 n. 3. S. Leonis *epist* 165, *Testimonia* c. 6.

śmierć Augustyna stanęła na przeszkodzie temu, by ów głos, tak doniosły i potężny, dołączył się do głosu Ojców Soboru, potępiających heretyka, który ośmielił się, że tak się wyrazimy, podzielić Chrystusa i zwalczać boskie macierzyństwo Najświętszej Panny Maryi[44]).

Nie możemy również pominąć, choć tylko lekko wspominając o tem, że na wielu miejscach Augustyn rzuca jasne światło na królewską godność Chrystusa, którą wyjaśniliśmy i wskazali ku czci wiernych w naszej Encyklice „Quas primas“, wydanej pod koniec roku jubileuszowego, czego dowodem lekcje, wyjęte z jego pism i wniesione do liturgji na uroczystości Pana naszego Jezusa Chrystusa-Króla.

f) Opatrzność Boża w historji.

Wszyscy chyba wiedzą o tem, jak Augustyn — obejmując jakby jednem spojrzeniem historję całego świata, oparłszy się na tych źródłach, które były dla niego dostępne, t. j. na nieustannem studjum Pisma Świętego i świeckich nauk współczesnych — w swem najznakomitszem dziele „De civitate Dei", w przedziwny sposób przedstawia nam Boską Opatrzność nad każdą rzeczą i każdym wypadkiem. W stopniowem bowiem rozwoju i postępie społeczeństwa ludzkiego zauważył i stwierdził swym bystrym umysłem istnienie dwóch państw, utworzonych „dwojaką miłością: państwo ziemskie, utworzone miłością siebie aż do wzgardy Boga, i państwo niebiańskie, utworzone miłością Boga aż do wzgardy siebie samego“[45]); jedno to Babilon, drugie Jeruzalem, „które są zmieszane z sobą i tak zmieszane idą razem od początku istnienia rodzaju ludzkiego, aż do końca wieków“ [46]), lecz z niejednakowym wynikiem, albowiem przyjdzie dzień, w którym obywatele Jeruzalem królować będą wiecznie z Bogiem, a zwo-

44) Tamże; zob. *Breviarium causae Nestorianorum et Eutychjanorum* c. 5.

45) *De civitate Dei,* lib. XIV, c. 28.

46) *Enerrat,* in ps. 64, n2 ·.

lennicy Babilonu ponosić będą karę wieczną za swe zbrodnie razem z demonami.

Tak więc historja rodzaju ludzkiego przedstawia się w oczach Augustyna jako obraz nieustającej dla nas miłości Boga, który, założywszy fundamenty pod państwo niebieskie, prowadzi je przez triumfy i klęski w ten sposób, że nawet szaleństwo i zbrodnie państwa ziemskiego służą ku jego rozwojowi, według słów owych: „że tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu, tym, którzy są wezwani, według postanowienia święci“ [47]).

Stwierdzić więc należy, że błądzą bardzo ci wszyscy, którzy sądzą, że w historji wieków rządzi wszystkiem ślepy przypadek i fantazja losu, albo ambicja i żądze potężnych tego świata, albo nieustanne dążenie umysłów i serc do rozwoju naturalnych sił, do postępu w sztuce, do zdobycia wygód życiowych, przeciwnie bowiem, w rzeczy samej wszystko, co się dzieje, służy jedynie do rozwoju Miasta Bożego, t. j. do rozszerzenia prawdy ewangelicznej i do poparcia zbawienia dusz, stosownie do tajemnych, lecz pełnych miłosierdzia planów i postanowień tego, który „dotyka od końca do końca z mocą i rozrządza wszystkiem ze słodyczą“ [48]).

Pogłębiając jeszcze to zagadnienie, stwierdzić należy, że Augustyn naznaczył piętnem ohydy, a nawet mówiąc dosadnie: wypalonym na czole stygmatem poganizm Greków i Rzymian, których upadek religji opłakiwać się zdają w naszych nawet czasach pewni autorzy lekkich i zmysłowych książek, dopatrując się w niej jakiegoś wyższego piękna, harmonji i polotu. On, który tak dobrze wiedział, w jak bardzo opłakanym stopniu ludzie jego czasów zapomnieli o Bogu, podkreśla często, niekiedy w słowach pełnych satyry, czasem pełnych oburzenia, ile przymusu i głupoty, ile

47) *Rzym*, VIII, 28.
48) *Sap*, VIII, 1.

okrucieństwa i rozwiązłości wprowadził szatan w życie ludzkie przez kult fałszywych bogów.

Nikt zresztą nie może się poszczycić, że znajdzie zbawienie w dążeniu do osiągnięcia jakiegoś nieokreślonego ideału absolutu i doskonałości, który sobie stawia Państwo Ziemskie, nikt bowiem tego jeszcze nie osiągnął, albo, gdy nawet osiągnął, zyskałby najwyżej zadowolenie bardzo przemijającej chwały. Chwali coprawda Augustyn starożytnych Rzymian, którzy „poświęcali swe osobiste sprawy dla dobra ogólnego, t. j. dla rzeczypospolitej i jej skarbu, bronili się przed chciwością, przyczyniali się dobrowolnie do rozwoju ojczyzny, nie popełniali żadnych zbrodni według brzmienia ich praw, ani nie oddawali się rozpuście; w ten sposób jakby pewną drogą dążyli do osiągnięcia zaszczytów, władzy i chwały; byli czczeni przez wszystkie prawie narody, a wielu narodom narzucali swoje prawa“ [49]). Lecz, jak nieco niżej zauważa, cóż po tylu i tak wielkich wysiłkach i ofiarach zdobyli „oprócz przemijającego blasku chwały ludzkiej, która była jedyną nagrodą dla tych, którzy jej tak gorąco pragnęli i tak krwawe prowadzili wojny?” [50]). Z czego jednak nie wynika wcale, że pomyślne skutki swych poczynań, a nawet władzy, której Stwórca nasz używa do wypełnienia tajemnych planów swej Opatrzności, mieli osiągnąć tylko ci, którzy zapominają o Państwie Niebieskiem. Bóg bowiem, „cesarzowi Konstantynowi, który nie modlił się do demonów, lecz czcił prawdziwego Boga, udzielił tylu darów ziemskich, że więcej ich już żaden nie mógł pragnąć człowiek” [51]), i Teodozjuszowi, który bardziej uważał się za członka Kościoła, niż za ziemskiego panującego[52]), dał wielkie powodzenie w życiu i niezliczone zwycięstwa, a gdy surowo upomniany przez Ambrożego za rzeź w Tes-

49) *De Civitate Dei,* lib. V, c. 15.
50) Tamże, c. 17, n. 2.
51) Trmże, c. 25.
52) Tamże, c. 29.

salonice, Teodozjusz tak czynił pokutę, że lud modlący się za niego, bardziej płakał na widok upokorzonego majestatu cesarskiego, niż z bojaźni przed jego gniewem, gdy jeszcze grzeszył" [53]).

g) Prawdziwie szczęście panujących.

Jakkolwiek dobra doczesne są udziałem dobrych i złych ludzi, podobnie jak i nieszczęścia uczciwych i bezbożnych mogą spotkać, nie możemy jednak wątpić o tem, że Bóg tak rozdziela te powodzenia i niepowodzenia ziemskie, by przez nie osiągać zbawienie wieczne dusz i rozwój Państwa Niebieskiego. A ponieważ książęta i rządcy narodów w tym tylko celu od Boga mają udzieloną władzę, by w obrębie państwa swego przyczyniali się do wypełnienia planu Opatrzności Boskiej, jako współpracownicy boży, wynika niezbicie, że obowiązkiem ich jest mieć ciągle oczy zwrócone ku temu ostatecznemu i najwyższemu celowi ludzkości. Starając się zatem o dobrobyt doczesny swych poddanych, nie powinni nic takiego czynić ani rozkazywać, coby się sprzeciwiało zasadom sprawiedliwości lub miłości chrześcijańskiej, a na wszelki sposób ułatwiać swym poddanym poznanie i osiągnięcie dóbr nieprzemijających. „Nie uważamy tych chrześcijańskich panujących za szczęśliwych, pisze Biskup z Hippony, którzy długo panowali, albo umierając spokojnie, pozostawili na tronie swych synów, lub wrogów państwa pokonali, albo ubezwładnili i zwyciężyli powstających przeciwko nim własnych obywateli. Te i inne skarby i radości naszego ziemskiego mizernego życia były udziałem również i czcicieli szatana, którzy nie należą do Królestwa Bożego, jako ci należą. Stało się to z miłosierdzia Bożego, by ci którzy w niego wierzą, nie zapragnęli tych dóbr jako najwyższych. Lecz tych panujących chrześcijańskich nazywamy szczęśliwymi, którzy sprawiedliwie rządzą,

53) *De civit. Dei*, l. XV, c. 26.

którzy nie unoszą się pychą, widząc i słuchając, jak jedni wychwalają ich bez miary, a inni kłaniają się im zbyt nisko; którzy pamiętają o tem, że są ludźmi; którzy władzę swoją oddają na służbę Majestatowi Bożemu dla rozszerzenia czci Jego; którzy Boga się boją, kochają i czczą; którzy ponad wszystko miłują to królestwo, w którem nie potrzebują się obawiać rywali; którzy niełatwo poddają się uczuciu zemsty, a za to chętnie przebaczają, a jeżeli uciekają się do odwetowej zemsty, to tylko z konieczności dla obrony i rządów rzeczypospolitej, ale nigdy dla zadowolenia nieprzyjaźnych uczuć i nienawiści; a jeżeli przebaczają, to nie dla pozostawienia zbrodni bezkarnej, lecz jako lekarze, ufając w poprawę winnych; a jeżeli zmuszeni są do nakładania surowych kar, to wyrównują je słodyczą miłosierdzia i obfitością dobrodziejstw; którzy potrafią tem bardziej opanować swą zmysłowość, im bardziej sami czują się wolnymi; którzy wolą ujarzmiać swe złe namiętności, niż podbijać w niewolę ludy—i gdy to wszystko uczynią nie dla żądzy próżnej chwały, lecz dla miłości szczęścia wiecznego, a dla zadośćuczynienia za swe grzechy nie przestają Bogu składać nieustannej ofiary pokory, miłosierdzia i modlitwy. Takich panujących chrześcijańskich nazywamy szczęśliwymi nadzieją, a później szczęśliwymi w rzeczywistości, gdy nadejdzie to, czego oczekujemy" [54]).

h) Kościół i Państwo.

Oto idealny obraz chrześcijańskiego władcy, nad który nie znajdziemy nigdzie bardziej szlachetnego i doskonałego.

Nie ten jednak urzeczywistni ten ideał, kto się opiera tylko na ludzkiej mądrości, tak ograniczonej i tak często zaślepionej przez złe namiętności, lecz ten tylko, który, opierając się na nauce ewangelicznej, zrozumie, że wtedy tylko będzie mógł we-

54) *De civitate Dei,* lib. V, c. 24.

dług woli Bożej, to znaczy dobrze i szczęśliwie kierować państwem, gdy będzie przeniknięty aż do szpiku kości poczuciem sprawiedliwości i z niem złączoną miłością i pokorą ducha: „Królowie narodów pnają nad nimi; a którzy nad nimi władzę mają nazywają się dobrodziejami. Lecz wy nie tak: ale który est między wami większy, niech będzie jako mniejszy, a przełożony jako służący“ [55]).

Jakżeż więc boleśnie mylą się ci wszyscy, którzy tak kierują sprawami państwa, jakby nie istniał żaden cel najwyższy ludzkości i jakby nie trzeba było zupełnie liczyć się z obowiązkiem uczciwego używania dóbr tego życia, oraz ci, których jest bardzo wielu, a którzy sądzą, że praw, ustanawianych dla rządów państwem i dla dobrobytu ludzkiego rodzaju nie można pogodzić z przykazaniami Tego, który powiedział: „Niebo i ziemia przeminą, lecz słowa moje nie przeminą“ [56]), z przykazaniami, powtarzamy, Chrystusa Jezusa, który przyozdobił i umocnił Kościół swój owym przepięknym i nieśmiertelnym ustrojem, którego przez dwadzieścia wieków nie mogły naruszyć wszystkie zmiany spraw i czasów, ani prześladowania, i którego nigdy zachwiać nie będą mogły aż do końca świata.

Dlaczego więc rządcy narodów, którzy troszczą się o dobro i szczęście swych obywateli, przeszkadzają działalności Kościoła? Czyżby raczej przeciwnie, nie powinni go wspomagać, ile tylko zdarzy się do tego okazja? Nie może się bowiem państwo żadne obawiać, że Kościół uszczupli jego zadania poszczególne i uprawnienia, bo wierni, idąc za przykazaniami swego Boskiego Założyciela, z taką czcią zawsze, od samego początku, zachowywali te uprawnienia, że w czasie prześladowań i tortur mogli słusznie mówić, iż „Książęta prześladowali mnie niewin-

55) Łuk., XXII, 25—26.
56) Łuk., XXI, 33.

nie" [57]). Pisze o tem wspaniale, jak zazwyczaj, św. Augustyn: „W czemże bowiem chrześcijanie zawinili wobec królestwa ziemskiego? Czyż kiedykolwiek Król ich nie pozwolił swoim żołnierzom oddawać i wykonywać tego wszystkiego, co należy się królom ziemskim? Czyż, gdy go o to Żydzi fałszywie chcieli posądzać, nie powiedział: Oddajcie, co jest cesarskiego cesarzowi, a co boskiego Bogu? Czyż sam nie opłacił podatku monetą, którą znalazł w paszczy rybiej? Czyż jego Poprzednik, gdy żołnierze tego królestwa, w trosce o swe wieczne zbawienie, pytali go, co mają czynić, powiedział: Wyzbądźcie się pasów rycerskich, odrzuccie broń, opuśćcie króla waszego, byście mogli służyć Panu?—Nie! Lecz powiedział im: Nie bijcie nikogo, nie potwarzajcie nikogo, niech wam wystarczy wasz żołd!? czyż jeden z jego żołnierzy i wódz umiłowany nie powiedział do towarzyszów broni i ziomków swych w Chrystusie: Oddajcie każdemu, co mu się należy: komu podatek, podatek; komu zysk, zysk; komu bojaźń; a komu honor, honor. Nie bądźcie nikomu nic winni, miłując się wzajemnie? Czyż nie polecił, by Kościół modlił się również i za królów? Czemże więc obrazili ich chrześcijanie? jakiego obowiązku nie spełnili? w czem nie posłuchali królów ziemskich? A więc królowie ziemscy bez przyczyny prześladowali chrześcijan" [58]). Od uczniów bowiem Chrystusowych niczego więcej żądać nie można, jak tylko, by byli posłuszni sprawiedliwym prawom swego narodu, byle te prawa nie nakazywały im albo nie zakazywały tego, czegoby przeciwnie, prawo Chrystusa zakazywało, a coby w ten sposób stworzyło nieporozumienie między Kościołem i Państwem.

Nie potrzeba więc chyba już więcej tego dowodzić—bośmy, zdaje się już dość wyraźnie wyjaśnili—że ze strony Kościoła nic nigdy Państwu zagrażać

57) *Ps.* 116, v. 161.
58) *Enarrat in ps.* 118. sermo 31, n. 1.

nie może, a raczej przeciwnie, może ono mieć od Kościoła wiele dla siebie pomocy i pożytku.

W sprawie tej nie potrzebujemy powtarzać raz jeszcze przepięknych słów Biskupa hippońskiego, których użyliśmy już w ostatniej naszej Encyklice „O wychowaniu młodzieży" i tych, niemniej przekonywujących, których ś. p. bezpośredni Nasz Poprzednik Benedykt XV, użył w swej Encyklice „Pacem Dei munus", by dobitniej wykazać, że Kościół zawsze starał się łączyć narody za pośrednictwem prawa chrześcijańskiego i że zawsze popierał to wszystko, coby mogło ludziom zapewnić błogosławione owoce sprawiedliwości, miłości i powszechnego pokoju, tak, by narody dążyły „do pewnej jedności, która jest źródłem pomyślności i chwały".

i) *Natura i łaska.*

Nakreśliwszy w ten sposób jakby szkic rządów Bożych, po wyjaśnieniu ogólnem tego wszystkiego, co według jego zdania dotyczyło Kościoła i Państwa, Augustyn nie zatrzymuje się wcale na tem, ale idzie dalej i z przedziwną przenikliwością zgłębia i rozpatruje, w jaki sposób łaska Boża, przez swoje wewnętrzne i tajemne działanie, porusza umysł i wolę człowieka.

Sam na sobie Augustyn doznał tego, co może łaska Boża zdziałać w duszy człowieka, gdy za czasów swego pobytu w Medjolanie został nagle pod jej wpływem zmieniony i zauważył, iż w jednej chwili ustąpiły wszystkie cienie jego wątpliwości. „Jakiejże nagle doznałem słodyczy — zawołał — gdy naraz wyzbyłem się przywiązania do znikomych rozkoszy i gdy przedtem bałem się, by ich nie stracić, teraz z radością je opuściłem. Odsunąłeś je bowiem odemnie, prawdziwa i najwyższa słodyczy; odsunąłeś i sam przyszedłeś na ich miejsce, słodyczy nad wszystkie słodycze, lecz nie dla ciała i krwi; jaśniejszy od wszelkiego świata, lecz pozostający najgłębszą tajemnicą;

wyższy ponad wszelką chwałę, ale nie dla tych którzy się w sobie samych wynosili[59])".

W zagadnieniach tych Biskup z Hippony za mistrza i przewodnika wziął sobie Pismo święte, a przedewszystkiem listy Pawła Apostoła, który również w tak dziwny sposób pociągnięty niegdyś został na drogę Chrystusową, oparł się również na przekazanej nauce poprzednich świętych mężów i na powszechnem przekonaniu wiernych i z coraz bardziej rosnącą gorliwością zwalczał pelagjanów, którzy z uporem twierdzili, że odkupienie ludzi przez Jezusa Chrystusa nie było wcale skuteczne; wkońcu pod wpływem natchnienia Bożego przez wiele lat zastanawiał się nad upadkiem ludzkości po grzechu pierwszych rodziców, nad stosunkiem zachodzącym pomiędzy działaniem łaski Bożej i wolną wolą człowieka i nad tak zwaną predestynacją.

Tak zaś subtelnie i szczęśliwie studja te przeprowadził, że, nazwany odtąd i uważany za Doktora Łaski, wyprzedził wszystkich katolickich pisarzy następnych wieków, i wspierał ich broniąc jednocześnie, by w tych niezwykle trudnych zagadnieniach nie wpadli w podwójny błąd, by mianowicie nie nauczali, że w człowieku upadłym pozbawionym pierwotnej doskonałości, wolna wola jest tylko z imienia, ale nie w rzeczywistości, co twierdzili dawni heretycy i janseniści, albo, że łaska Boża nie jest udzielona darmo lub że nie wszystko może, jak bredzili Pelagjanie.

Podkreślimy tutaj kilka nauk, które ludzie naszego wieku z wielkiem pożytkiem mogą rozwarzyć.

Ci, którzy czytali Augustyna, nie wpadną w ten niebezpieczny błąd, który rozszerzył się w wieku ośmnastym. według którego nie należy się obawiać ani zwalczać naturalnych skłonności woli, ponieważ wszystkie one są dobre. Z tej fałszywej zasady wypłynęły te wszystkie metody wychowawcze, niedawno

59) *Confess.*, lib. IX, c. 1, n. 1.

przez Nas potępione w Encyklice „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży", które, nie uznając żadnej różnicy płci, dochodzą wkońcu do tego, że nie zwracają wcale uwagi na budzące się w dzieciach i młodzieży namiętności; stąd również płynie owa swawola w pisaniu i czytaniu, w tworzeniu i odtwarzaniu scen, które nietylko stanowią niebezpieczeństwo i zasadzkę na niewinność wstydliwość, ale rzeczywiście sprowadzają upadki i straty; stąd również owa moda nieprzyzwoita, dla której zwalczania niewiasty chrześcijańkie nigdy za wiele gorliwości nie mogą okazywać.

Augustyn uczy nas, że po grzechu pierwszych rodziców człowiek już nie posiada tej doskonałości, w jakiej stworzony został, a która sprawiała, gdy ją posiadał, że łatwo i szybko skłaniał się do czynienia dobrze; w tych zaś warunkach śmiertelnego życia, przeciwnie, musi walczyć ze złem i zawładnąć namiętnościami, które go pociągają i zwodzą, według owych słów Apostoła: „Lecz widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę, w zakonie grzechu, który jest w członkach moich" [60]). Na ten temat Augustyn przepięknie powiedział do swego ludu: „O póki, bracia moi, żyjemy, tak jest; tak i my, którzyśmy się już zestarzeli w tej walce, mniej potężnych coprawda posiadamy wrogów, ale mamy ich jednak jeszcze. Nasi wrogowie zmęczyli się niejako już z wiekiem, lecz choć zmęczeni, nie przestają przez wszelkiego rodzaju bunty zakłócać spokoju starości. Walka młodych jest wiecej zacięta: znamy ją dobrze, przeszliśmy przez nią... Dopóki bowiem nosicie to śmiertelnie ciało, grzech będzie walczył przeciwko nam, lecz nie powinien zapanować. Co to znaczy, że nie powinien panować? To znaczy, że nie można dawać posłuchu jego pożądaniom. Jak tylko zaczniecie go słuchać, już panuje. A słuchać to znaczy: wydawać członki swoje jako broń nieprawości dla grzechu. Nie wydawaj członków

60) *Rzym* VII, 23.

swoich jako broń nieprawości dla grzechu. Dał ci Bóg przez Ducha swojego moc, byś opanował członki swoje. Gdy powstaje namiętność, opanuj swe członki, cóż zrobi ta namiętność, która powstała? Ty opanuj członki; nie wydawaj członków swoich jako broń nieprawości dla grzechu; nie uzbrajaj przeciwnika swego przeciwko sobie. Opanuj nogi, by nie szły ku rzeczom zakazanym. Gdy powstaje pożądliwość, opanuj członki trzymaj ręce zdala od wszelkiej zbrodni; panuj nad oczami, by się nie zwracały ku złemu, strzeż uszu, by chętnie nie słuchały rozwiązłych mów; opanuj całe ciała, wszystkie boki, szczyty i głębie wszystkie. Co czyni pożądliwość? Powstać potrafi, ale nie umie zwyciężyć, a powstając często napróżno, nauczy się wkońcu tego, by nie powstać wcale“ [61]). Gdy do tej walki przyodziejemy zbroję zbawienia. gdy zaczniemy powstrzymywać się od grzechu i stopniowo złamiemy najazdy nieprzyjaciela i wyczerpiemy jego siły, dopłyniemy wkońcu kiedyś do tego miejsca spoczynku, w którem triumfować będziemy wieczną radością.

To wszystko zaś przypisywać będziemy musieli tylko łasce Bożej, która wewnątrz oświeca nasz umysł i udziela sił woli naszej, jeżeli zwyciężymy wśród tylu przeszkód i walk; łasce Bożej powtarzamy, która nas stworzyła i przez skarby swej mądrości i mocy może zapalić naszą duszę i wypełnić ją całkowicie ogniem miłości“.

j) Skuteczność modlitwy.

Słusznie więc Kościół, którego sakramenta udzielają nam łaski Bożej, nazywamy świętym, bo przez swoje działanie nieustanne i wieczne nietylko łączy niezliczone zastępy ludzi ścisłym związkiem miłości z Bogiem i sprawia, że one trwają nieustannie w tej łączności, ale wielu z pośród nich doprowadza i podnosi do niezwyciężonej wielkości duszy, do świętości doskonałej, do wyżyn heroizmu.

61) *Serm.* 128, c. 9—10, n. 11—12.

Czyż bowiem każdego roku nie powiększa się liczba męczenników, dziewic i wyznawców, których swym synom podaje jako przedmiot uwielbienia wzór do naśladowania? Czyż to nie są przepiękne kwiaty nieugiętego męstwa, czystości i miłości, które łaska Boża wnosi ze ziemi do niebios? Ci tylko pozostają i bezwładni leżą w swej przyrodzonej słabości, którzy opierają się natchnieniom Bożym i nie chcą należycie używać swej wolności. Lecz łaska Boża pozwala nam nie wątpić o zbawieniu tych, którzy jeszcze żyją na ziemi i spodziewać się coraz większego we wszystkich wzrostu miłości. W tej łasce jest również źródło i fundament pokory i uniżenia, albowiem najdoskonalszy nawet człowiek nie może nie pamiętać owych słów: „Co masz, czegoś nie wziął, a jeżeliś wziął, czemu się chwalisz, jakobyś nie wziął? [62]) i nie może nie być pełnym wdzięczności dla tego, „który z łaski swej użyczył słabym tego, by nieodpornie pragnęli tylko dobra i niezwyciężenie opierali się jego utracie" [63]). A najłaskawszy Chrystus upomina nas, byśmy prosili o dary jego łaski: „Próście a otrzymacie, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono. Każdy bowiem kto prosi otrzyma i kto szuka, znajdzie i kołaczącemu będzie otworzono" [64]).

Sam dar wytrwania może „być wysłużony modlitwą" [65]). Dlatego też w świątyniach nie ustaje nigdy publiczna i prywatna modlitwa: „Kiedyż bowiem nie modlono się w Kościele za niewiernych i nieprzyjaciół, by uwierzyli? Czyż był kiedy taki chrześcijanin, któryby miał przyjaciela, bliskiego, małżonka w pogaństwie i nie prosił Boga, by mu dał umysł poddany wierze chrześcijańskiej? A któż nie prosił sam dla siebie o łaskę wytrwania w Panu" [66]).

---

62) I. Kor. IV, 7.
63) De *correptione et gratia*, c. 12, n. 38.
64) Mat. VIII. 7—8.
65) De *dono perseverantiae*, c. 6, n. 10.
66) De *dono perseverantiae*, c. 23, n. 63.

Dlatego módlcie się zawsze do Boga, Czcigodni Bracia i za przykładem Doktora Łaski, niech modli się zawsze Wasz kler i lud, za tych przedewszystkiem, którzy są pozbawieni wiary katolickiej lub zbłądzili z drogi prawej; przedewszystkiem ze wszelką pilnością starajcie się, by święcie wychować tych, którzy zdają się być uzdolnieni i powołani do kapłaństwa, albowiem przyjdzie czas, gdy każdy z nich, odpowiednio do swego stanowiska, stanie się szafarzem łaski Bożej.

B. Przykład św. Augustyna.

a) Pragnienie Boga.

Possidjusz, który pierwszy pisał o życiu i czynach Augustyna, już wtedy twierdził, że więcej jeszcze od tych, którzy czytali jego dzieła, „budowali się z niego ci, którzy mogli go widzieć i słyszeć, gdy wobec nich głosił nauki w świątyni, którzy mieli sposobność zetknięcia się z nim w codziennem życiu. Nietylko bowiem był on pisarzem uczonym w Królestwie Bożem, dobywającym ze skarbca swego nowe i stare rzeczy, i jednym z tych kupców, który, sprzedawszy wszystko, co posiadał, zakupił znalezioną perłę, lecz jednym z tych, o których jest napisane: Tak mówcie i tak czyńcie, i o których powiedział Zbawiciel: „Ktoby tak czynił i tak nauczał ludzi, ten zwan będzie wielkim w Królestwie niebieskiem“ [67]).

Tak bowiem, że rozpoczniemy od najwyższego szczytu cnót wszystkich, Augustyn, porzuciwszy wszystko, pragnął i dążył do miłości Boga i z taką wytrwałością ją w sobie rozżarzał, że słusznie przedstawiają go na obrazach z płonącem w ręku sercem.

Ktokolwiek choćby raz jeden przeczytał Wyznania, czyż może zapomnieć o tej rozmowie syna z matką przy oknie domu w Ostji? Tak żywem i tak pełnem słodyczy jest to opowiadanie, że zdaje się, że widzimy, jak Augustyn i Monika, siedząc przy sobie,

67) *Vita S. Augustini*, c. 31.

zatopieni są w rozważaniu rzeczy niebieskich. „Rozmawialiśmy więc—pisze—z wielką słodyczą w naszej samotności, a zapomniawszy o minionem życiu, wpatrzeni w to, co przed nami było, pytaliśmy tylko obecną wśród nas Prawdę, któż Ty jesteś, jakie będzie przyszłe życie świętych, którego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani które nie wstąpiło w serce ludzkie. A sercem pragnęliśmy gorąco górnych zdrojów twego źródła, źródła życia, które jest w Tobie, abyśmy niem według możności naszej zroszeni, mogli choć trochę rozważać rzecz tak wielką... A gdyśmy tak rozmawiali i pragnęli, w jednej chwili dotknęliśmy ich zlekka w nagłym wybuchu serca; i wzdychaliśmy szelestem ust naszych, w których każde słowo zaczyna się i kończy. Lecz cóż może być podobnem do Słowa Twego, Pana naszego, które pozostając niezmiennem w sobie, nie starzejąc się nigdy, wszystko odnawia dokoła?“ 68).

Nie były rzadkością w jego życiu tego rodzaju zachwyty i jakoby wyjście z ciała jego umysłu i duszy. Cokolwiek mu pozostawało czasu po codziennych pracach i obowiązkach, zużywał go na rozważanie tak dobrze sobie znanego Pisma Świętego, by szukać w nich słodyczy i światła prawdy; z rozważania zaś w duszy dzieł Bożych i tajemnic najwyższej ku nam miłości Boga, wznosił się wysoko aż do kontemplacji samych doskonałości Bożych i w nich jakoby się zatapiał, ile tylko pozwalała mu na to obfitość łask najwyższych. „Często też to czynię — mówi, jakoby zwierzając się nam ze swej tajemnicy — i znajduję w tem prawdziwą rozkosz, to też, o ile tylko mogę się wyrwać z pośród koniecznych prac, uciekam do tej słodyczy. Wśród tych spraw, które załatwiam pod Twojem przewodnictwem, bezpieczne miejsce dla duszy mojej znajduję tylko w Tobie, gdzie zbieram całą moją istotę rozproszoną, aby nic z niej nie oddalilo

68) *Confess.*, lib. ,IX c. 10, n. 23—24.

się od Ciebie. A czasami przenikasz mnie jakiemś niezwykłem uczuciem pewnej nieznanej mi wewnętrznej słodyczy, która, gdy dosięgnie we mnie swej pełni, nie wiem, co będzie, ale zapewne nie będzie już to życie przemijające" [69]). Z tego powodu wołał: „Późno cię umiłowałem o Piękności tak dawna i tak zawsze nowa! Późno cię umiłowałem" [70]).

Z jakąż miłością rozważał życie Chrystusa, którego obraz starał się każdego dnia coraz doskonalej odbić na swojej osobie i miłością za miłość mu odpłacić, nie inaczej, jak sam to polecał w swych radach dziewicom: „Niech będzie zawieszony w całem waszem sercu Ten, który za was zawisł na krzyżu" [71]).

Coraz bardziej rozpłomieniony tą miłością Boga, Augustyn czynił niezwykłe postępy we wszystkich cnotach.

b) *Pokorny w chwale.*

Każdy musi podziwiać tego człowieka — którego wszyscy czcili za jego wybitny umysł i świętość, którego wszyscy sławili, pytali o radę i słuchali—a który w swych pismach, które miały być ogłoszone publicznie i w swoich listach tak uważał pilnie, by pochwały, któremi go obsypywano nietylko kierować do źródła wszelkiego dobra, Jemu jedynemu należne, a wszystkich innych podnosić na duchu i zachowując wszelką prawdę, chwalić, lecz również, by oddawać cześć i uszanowanie swym towarzyszom w Episkopacie, a szczególnie tym, którzy przed nim byli, jak Cyprjanowi, Grzegorzowi Nazjazeńskiemu, jak Hilaremu i Janowi Chryzostomowi, jak mistrzowi swej wiary, Ambrożemu, którego czcił jak ojca i którego nauki i czyny często zwykł przypominać.

---

69) *Confess.*, lib. X, c. 40, n. 65.
70) Tamże, c. 27, n. 38.
71) De *sancta virginitate*, c. 55, n. 59.

c) Gorliwy w pasterzowaniu i odpieraniu błędów.

Podobnie w Augustynie jaśniała miłość dusz, która nie może być odłączona od miłości Boga, tych dusz szczególnie, które były powierzone jego pasterskiej pieczy. Skoro tylko pod wpływem natchnienia Bożego zaufania biskupa Walerjana i wybór ludu powołał go naprzód do kapłaństwa, a później wyniósł na biskupią stolicę w Hipponie, cały oddał się temu, by trzódkę swą karmić zdrową nauką, bronić od napaści wilków i prowadzić do wiecznej szczęśliwości.

Z całą mocą, ale jednocześnie z całą miłością względem błądzących ludzi, zwalcza Augustyn herezje; lud swój ostrzegał przed błędami, które w tym czasie szerzyli Manichejczycy, Donatyści, Pelagjanie i Arjanie, a tak ich przekonywująco zwalczał, że nietylko przeszkodził rozpowszechnieniu się błędnej nauki i odzyskał placówki utracone, lecz i ich samych do wiary katolickiej doprowadził.

To też zawsze był gotów do dysputy nawet publicznej, ufając zupełnie pomocy Bożej, sile przekonywującej prawdy i wytrwałości ludu, a gdy dochodziły do niego jakiekolwiek wymysły heretyckie, śpieszył natychmiast zwalczać je pokolei, nie dając się zwyciężyć i powstrzymać ani przez głupotę argumentów, ani trudnościami dysputy, ani uporem i nieuczciwością przeciwników.

Mimo to jednakże, że tak gorliwie walczył w obronie prawdy, nie przestawał nigdy błagać Boga o nawrócenie swych wrogów, których obejmował swą życzliwością i miłością chrześcijańską. Z dzieł Augustyna widać jasno, z jaką pokorą ducha, ale i z jaką mocą przekonywującą do nich przemawiał: „Niech powstają przeciwko wam ci wszyscy, którzy nie wiedzą, z jakim trudem znajduje się prawda i jak niełatwo jest uniknąć błędu. Niech powstają przeciwko wam ci, którzy nie wiedzą, jak rzadką jest rzeczą i jak ciężką wzniesienie się ponad wyobraźnię zmysłową w skupieniu duszy pobożnej... W końcu niech ci przeciwko wam

powstają, którzy nigdy nie byli obałamuceni temi błędami, w których was teraz widzę pogrążonych. Ja zaś, który po długiem kołysaniu się na wszystkie strony mogłem wkońcu zrozumieć, czem jest owa prawda szczera, którą poznaje się bez ubierania jej w formę legendarnych i próżnych opowieści..., który w końcu szukałem ciekawie, z wielką pilnością słuchałem i bezkrytycznie wierzyłem i komu mogłem tłumaczyłem zawsze i przeciwko innym upornie i zajadle broniłem tych wszystkich zwodniczych teoryj, którym wy już od tak dawna hołdujecie i które was krępują po tak długiem przyzwyczajeniu—nie mogę zupełnie powstawać przeciwko wam, a raczej powinienem was znosić, jak mnie podówczas znoszono i z taką cierpliwością postępować w stosunku do was, z jaką ze mną obchodzili się moi bliźni, gdy błądziłem, zaciekły i ślepy, w waszych wierzeniach" [72]).

d) Pasterz wielkoduszny wśród klęsk.

Jakżeż tedy mogła ta wielka gorliwość religijna, niezmordowana działalność i dobroć serca zawieść Biskupa z Hippony? Manichejczycy powrócili do owczarni Chrystusowej, Donatyści porzucili odszczepieństwo czyli schizmę, Pelagjanie zostali całkowicie zwyciężeni. Stąd po śmierci Augustyna mógł o nim pisać Possidjusz: „Mąż ten znakomity, wybrany członek ciała Pańskiego, czuwał ciągle i troszczył się o dobro Kościoła powszechnego. Bóg mu udzielił tej łaski, że jeszcze w tem życiu mógł się cieszyć z owoców swych prac i trudów, widząc naprzód w Kościele i okolicy Hipponu, której przewodził, pokój i jedność i doskonałą, podziwiając, jak rósł w liczbę Kościół Pański w innych częściach Afryki dzięki gorliwości jego i kapłanów, których sam wychował; radował się, że większa część Manichejczyków, Donatystyw, Pelagjanów i pogan odstąpiła od swych błędów i połączyła się

72) *Contra epist. Manichaei quam vocant fundamenti* c. 2—3, n. 2—3.

z Kościołem Bożym. Popierał wszelki postęp i wysiłki wszystkich dobrych ludzi, ciesząc się z nimi, cierpliwie i z wielką słodyczą znosił niekarność swych braci i płakał nad nieprawościami złych ludzi, którzy byli w Kościele lub poza nim. Radował się, jak nadmieniłem, ze zdobyczy Pańskich, a smucił się ze strat" [73]).

Jeżeli Augustyn z tak niezwyciężonem męstwem oddawał się wielkim sprawom Afryki i Kościoła Powszechnego, to dla owieczek swych okazał się więcej, niż ktokolwiek ojcem, pełnym gorliwości i dobroci. Często bardzo przemawiał do ludu, wyjaśniając w sposób dostępny dla prostych i dziecięcych umysłów urywki, wyjętę z Psalmów, z Ewangelji św. Jana i Listów Pawłowych, albo karcąc z najlepszym skutkiem różne nadużycia i złe nałogi, jeżeli kiedykolwiek zauważył je u hippończyków.

Wiele czasu i trudu poświęcał nietylko pracy nad pojednaniem grzeszników z Bogiem, opiece nad ubogimi i wstawianiem się za innymi, lecz także—jakkolwiek uskarżał się, że to go bardzo rozprasza—godzeniu waśni i kłótni, które powstawały między wiernymi o rzeczy doczesne, przezwyciężając swój wstręt do spraw ziemskich i okazując tam jeszcze swą pasterską miłość.

Ta zaś miłość i wielkoduszność najbardziej okazała się w owych dniach krytycznych, gdy Afrykę niszczyli Wandalowie, nie oszczędzając ani godności kapłańskiej, ani świątyń. Wielu Biskupów i kapłanów wątpiło, co miało czynić wobec tylu i tak wielkich klęsk. Święty starzec, gdy jeden z nich zwrócił się do niego o radę, otwarcie napisał, że żaden z kapłanów nie powinien pod żadnym pozorem i cokolwiekby się miało stać, opuszczać swego ludu, który nie może być pozbawiony jego posługi. „Czyż zapominamy o tem— mówił—jak wielki jest napływ ludzi obojga płci i różnego wieku do kościołów, gdy ostatecznie grozi nie-

73) *Vita S. Augustini*, c. 18.

bezpieczeństwo i już niema żadnej możności ucieczki? Jedni proszą o chrzest, inni o pojednanie z Bogiem, inni o wyznaczenie pokuty, a wszyscy potrzebują pociechy, sprawowania i rozdzielania sakramentów. Jeżeli niema kapłanow, jakżeż nieszczęśliwi są ci, którzy muszą zejść z tego świata nie odnowieni przez chrzest i nie zwolnieni ze swoich win! Jak wielki smutek dla jego najbliższych, którzy go nie będą widzieli wśród siebie w pokoju życia wiecznego! Jakież narzekanie wszystkich i jakie bluźnierstwa ze strony niektórych, gdy nie będzie ani służby Bożej, ani sług Bożych! Patrz, ile zła wywołuje strach przed złem doczesnem i ile powoduje zła wiecznego! Jeżeli, przeciwnie, obecni są tam słudzy Kościoła, przychodzą z pomocą wszystkim, według sił, których im Bóg użycza: jedni odbierają chrzest, inni otrzymują pojednanie, nikt nie jest pozbawiony Ciała Pańskiego w komunji świętej, wszyscy są pocieszeni, umocnieni, zachęceni do błagania Boga, który może odwrócić wszystko, czego się obawiają; gotowi na wszystko by, jeżeli nie może od nich odejść ten kielich, stała się wola tego, który nigdy nie może chcieć zła dla nikogo" [74]). A kończy w ten sposób: „A ten, który ucieka i przez to pozbawia owoce Chrystusowe pokarmu, którym się żywią, jest najemnikiem, który widzi wilka przychodzącego i ucieka, bo niema starania o owocach" [75]).

Te wszystkie upomnienia Augustyn potwierdził własnym przykładem, pozostawszy jako Pasterz wielkoduszny z ludem swoim w oblężonej przez barbarzyńców swej stolicy biskupiej, oddał w niej Bogu ducha.

e) *Prawodawca klasztorów.*

Dla pełniejszej chwały Augustyna należy dodać jeszcze inny fakt z jego życia.

Jak stwierdza historja, święty Doktór Kościoła, który w Medjolanie widział „dom świętych za murami

74) *Epist.* 228, n. 8.
75) Tamże, n. 14.

miasta, prowadzonych przez Ambrożego [76]), a wkrótce po śmierci matki, poznał klasztory „w Rzymie bardzo liczne... nietylko dla mężczyzn, ale i dla niewiast“ [77]), skoro tylko wylądował w Afryce, zaczął myśleć o zachęcaniu dusz do dążenia do doskonałości w stanie zakonnym i założył w swym własnym dziedzictwie klasztor, w którym „pozostał zamknięty przez lat niemal trzy, a oddaliwszy od siebie troski doczesne, żył dla Boga ze swoimi towarzyszami, w poście, modlitwach, dobrych uczynkach, rozważając dniem i nocą prawo Boże“ [78]).

Otrzymawszy święcenia kapłańskie, założył niebawem w Hipponie drugi klasztor w pobliżu kościoła „i zaczął tam żyć wraz ze sługami Bożymi, według wzoru i reguły, ustanowionej przez Apostołów, czuwając przedewszystkiem nad tem, by nikt w tem społeczeństwie nie posiadał żadnej własności, lecz by wszystko było wspólne i udzielane każdemu według potrzeby“ [79]).

Gdy zaś został wyniesiony do godności biskupiej, nie chcąc pozbawić się dobrodziejstw życia wspólnego, a z drugiej strony nie chcąc otwierać bram klasztornych dla wszystkich gości, odwiedzających Biskupa hippońskiego, ustanowił w swym własnym domu biskupim klasztor dla duchowieństwa, na tej oparty regule, że wyrzekłszy się majątków rodzinnych, wszyscy prowadzili życie wspólne, dalekie od rozkoszy światowych i pozbawione wszelkiej wystawności, lecz bez specjalnych umartwień i surowości, poświęcone wspólnym dobrym uczynkom miłości Bożej i bliźniego.

Zakonnicom zaś, które się osiedliły w pobliżu i któremi kierowała jego własna siostra, przepisał przedziwne prawa, pełne mądrości i umiarkowa-

---

76) *Confes.*, lib., VIII, 6, n. 15.

77) De *moribus Ecclesiae catholicae et de moribus Manichaeorum* lib. I, c. 33, n. 70.

78) Tamże, c. 5.

79) Possidius, *Vita S. Augustini* c. 5.

nia, na których dzisiaj jeszcze opierają swe życie liczne rodziny zakonne obojga płci, nietylko te, które tę regułę z dodaniem specjalnych konstytucji własnych otrzymały od swych założycieli.

Rzuciwszy wśród swoich to ziarno organizacji życia doskonałego, dążącego do zachowania rad ewangelicznych, Augustyn nietylko dla chrześcijańskiej Afryki dobrze się zasłużył, ale również i dla powszechnego Kościoła, któremu ta armja oddała w ciągu wieków i dzisiaj oddaje tyle i tak wielkich usług i pożytku.

Jeszcze za życia Augustyna ta prześwietna instytucja przyniosła najwspanialsze owoce. Possidjusz opowiada, że bardzo wielu zakonników, ze wszystkich stron, rozeszło się we wszystkich kierunkach i założyło swe nowe liczne klasztory i wspomogło kościoły afrykańskie swą nauką i przykładem świętości, wznosząc wszędzie ze sobą ogień z płonącego zaczerpnięty ogniska.

Mógł więc Augustyn cieszyć się z przedziwnej działalności tego życia zakonnego, które w pełni odpowiadało jego pragnieniom, tak, że pewnego dnia oświadczył: „Ja który to piszę, z całej duszy umiłowałem tę doskonałość, o której mówił Pan, gdy powiedział do bogatego młodzieńca: Idź sprzedaj wszystko, co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; i przyjdź i chodź za mną; a uczyniłem tak nie własnemi siłami, lecz z pomocą łaski Bożej. Nie mniej bowiem zostało mi policzonem na zasługi, że nie byłem bogatym, bo i apostołowie, którzy pierwsi to czynili, nie byli bogatymi. Bo opuszcza cały świat, kto wyrzeka się tego wszystkiego, co ma i co pragnąłby mieć. Na ile zaś postąpiłem na tej drodze doskonałości, wiem lepiej, niż ktokolwiek inny z ludzi; lecz Bóg lepiej to wie odemnie. I ze wszystkich moich sił zachęcam wszystkich do tego rodzaju życia i, Bogu dzięki, mam towarzyszów, którzy przez moje pośrednictwo zdecydowali się na to“ [80]).

80) *Epist.* 157, c. 4, n. 39.

Dzisiaj pragniemy bardzo, by wszędzie powstawali podobni Świętemu Doktorowi „siewcy czystości”, którzyby, roztropnie wprawdzie, ale mężnie i wytrwale, stali się doradcami kapłańskiego i zakonnego życia, zawsze według woli Bożej, by łatwiej zapobiec i zaradzić oziębłości ducha chrześcijańskiego i zanikowi stopniowewu czystości obyczajów.

Nakreśliliśmy, Czcigodni Bracia, szkic życia i zasług człowieka, który przez moc swego niezwykle bystrego i przenikliwego umysłu, przez rozległość i wzniosłość swej nauki, przez świętość, do tak wysokich szczytów posunięty, przez niezwyciężoną obronę prawdy katolickiej nie ma prawie nikogo, albo bardzo tylko niewielu równych sobie od początku świata aż do naszych czasów.

Przytoczyliśmy powyżej słowa wielu jego wielbicieli, a z jakąż słodyczą i z jaką słusznością pisał Hieronim do rówieśnika swego i przyjaciela Augustyna: „Postanowiłem kochać cię, przyjąć, podziwiać i bronić twych zapatrywań jak swoich własnych” [81])! I dalej: „Cześć ci! cały świat cię sławi; katolicy czczą cię i przyjmują jako odnowiciela wiary dawnej, a co jest oznaką jeszcze większej chwały, heretycy ścierpieć cię nie mogą: i mnie oni tą samą nienawiścią prześladują; zabijają przynajmniej w pragnieniu tych, których nie mogą zabić mieczem” [82]).

ŻYCZENIE OJCA ŚWIĘTEGO.

Pragniemy zatem gorąco, Czcigodni Bracia, by wśród wiernych Waszych uczczono pamięć Augustyna, jakośmy sami z wielką radością uczynili, wydając tę Encyklikę na krótko przed zakończeniem XV stulecia po jego śmierci, by nie było nikogo, ktoby go nie uwielbił, ktoby przedewszystkiem nie naśladował jego wzorów i nie składał Bogu dzięków za dobro-

---

81) *Epist. 172.* n. 1 inter augustinianas.
82) *Epist.*, 195, inter augustinianas.

dziejstwa, które spłynęły na Kościół przez tak Wielkiego Doktora. Pod tym względem, jak wiemy, prześwietna rodzina Augustjańska da najlepszy przykład— jak zresztą słusznie się jej należy, — rodzina, która przechowuje ze czcią i strzeże w Pawji, w kościele św. Piotra in Caelò Aure prochy swego Ojca i Prawodawcy, przekazane jej z łaskawości ś. p. poprzednika Naszego Leona XIII.

Pragniemy, by z wszystkich stron zdążali tam pielgrzymi, aby uczcić święte szczątki i uzyskać odpusty, któreśmy nadali.

Nie możemy też zamilczeć o tem, jak wiele w sercu naszem jest nadziei i oczekiwania wobec bliskiego już Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie, który choć będzie triumfem Chrystusa, pod postaciami ukrytego, niemniej jednak przyczyni się do chwały Augustyna. Kongres bowiem odbywać się będzie tam, gdzie Augustyn niegdyś pokonał heretyków i umocnił chrześcijan w wierze; odbywać się będzie w tej Afryce łacińskiej, której chwały starożytnej żaden wiek nigdy nie zaćmi, a która wydała ową gwiazdę najjaśniejszą mądrości, że przez tak długi czas podziwiamy obraz jego cnót i działalności pasterskiej. Niemożliwą jest więc rzeczą, by pamięć Świętego Doktora i jego nauka o Najświętszym Sakramencie—o którejśmy nie wspomnieli, znaną jest bowiem wszystkim częściowo z samej liturgji kościelniej—nie przypomniała się sama i nie stanęła poprostu przed oczami zebranych.

Wzywamy wkońcu wszystkich wiernych szczególnie tych, którzy udadzą się do Kartaginy, aby Augustyna wzięli jako pośrednika swych modłów do Miłosierdzia Bożego, by nastały dla Kościoła szczęśliwsze dni i te rzesze tubylców i cudzoziemców, żyjących na niezmierzonych afrykańskich obszarach, a nie znających jeszcze prawdy kościelnej lub od nas oddzielonych, nie odrzuciły światła nauki ewangelicznej, niesionej im przez naszych misjonarzy lub nie opóźniły

swego powrotu do łona swej kochanej Matki, Kościoła.

Niechże to Błogosławieństwo Apostolskie, którego z całego serca udzielamy w Panu Wam, Czcigodni Bracia, całemu Waszemu duchowieństwu i ludowi, będzie źródłem łask niebieskich i świadectwem naszej ojcowskiej miłości.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 20 miesiąca kwietnia, w uroczystość Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa, roku 1930, Pontyfikatu Naszego dziewiątego.

Pius PP. XI.

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych.

Odezwa Episkopatu Polski w sprawie antyreligijnych wystąpień na zjeździe Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych w Krakowie w lipcu 1930 r.

Pomyślna przyszłość narodu opiera się przedewszystkiem na jego wartościach duchowych i moralnych. Największy dobrobyt materjalny, najsprawniejsze rządy, najsilniejsza potęga militarna, jakkolwiek wielką w życiu pokoleń odgrywają rolę, nie dają istotnej i trwałej podstawy pomyślności i prawidłowego rozwoju społeczeństwom.

Natomiast oświata, oparta na zasadach religijnych, wszczepianie cnót religijno-moralnych we wszystkie społeczne warstwy stanowią niewzruszalne warunki zdrowych i do dalszego rozwoju zdolnych społeczeństw.

Zrozumienie owych cnót, a równocześnie zachętę do ich zdobywania, czerpią społeczeństwa z depozytu wiary, złożonej w Kościele Bożym, w Kościele z woli swego Założyciela Jezusa Chrystusa, nieomylnym i niezniszczalnym. Zadaniem Kościoła jest stawianie przed oczy jednostek i społeczeństwa tych kryterjów, z wiary

wypływających, które jednostkom i społeczeństwom mają nadawać ich prawdziwą wartość i wskazywać im niezawodne środki do pomyślności doczesnej, a w ostatnim stopniu do Boga wiodące.

Bez prawd wiary, bez stałych zasad moralnych, bez silnego oparcia się o Stwórcę i Jego objawioną wolę, traci człowiek, a tem samem więcej tracą społeczeństwa, kierunek swego postępowania, gubią się w działaniu, sprzeniewierzają się swoim obowiązkom i zadaniom.

Z pokoleń składa się naród, który jest takim, jakim go uczyniło wychowanie młodzieży. Wychowanie bezreligijne, a więc pozbawione wskazań Bożych, tworzy narody bez jasnej i prostej drogi życiowej, czyni je igraszką zmiennych, dorywczych losów i daje do nich przystęp prądom niebezpiecznym, szkodliwym i zatruwającym ich siły żywotne.

Pragnąc przyczynić się do wykrzesania w narodzie naszym jak najwyższych wartości moralnych, a tem samem podnieść go na jak najwyższy stopień prawdziwej kultury, Kościół katolicki w Polsce nie ustawał w spełnianiu swego od Boga danego mu posłannictwa. Tak w czasie niewoli, jak i od chwili odzyskania niepodległości państwowej szedł Kościół w Polsce przez swe duchowieństwo i wiernych na czele tych, którzy dla dobra ogólnego pracują, a wśród których szkoła zajmuje wybitniejsze miejsce.

Niestety, Kościół w tej swojej tak doniosłej pracy doznaje niejednokrotnie przeszkody. Co gorsza, wpływ jego na życie społeczne stara się podrywać pewna organizacja nauczycielska, która się nazywa Związkiem Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

W pierwszych dniach lipca b. r. odbył się w Krakowie zjazd tego Związku. Zdawaćby się powinno, że zjazd członków tak licznego związku wychowawców naszej polskiej młodzieży, cieszącej się poparciem i opieką władz szkolnych, poświęci wszystkie chwile i narady swoje rozważaniu, jakiemi środkami należa-

łoby pogłębić oddziaływanie wychowawcze na dusze młodzieży, czemby można rozbudzić w młodych tych duszach, nauczycielowi przez rodziców powierzonych, miłość do Stwórcy i życia nadprzyrodzonego, jak nastroić piękne struny pobożności dziecka, aby przez całe dalsze życie grały hymn wdzięczności dla Boga za Jego niezliczone dary, na duszę nieśmiertelną zlewane.

Tymczasem, jak ze sprawozdań ze zjazdu tego wynika, wygłaszano na nim postulaty tak sprzeczne z wymaganiami zdrowego wychowania, tak nienawistne w stosunku do religji, do Kościoła i sług jego, że wzbudziły w społeczeństwie powszechne uczucie zgrozy i lęku o dusze naszej młodzieży szkolnej.

Już niejednokrotnie miał Episkopat polski smutną sposobnoś słyszeć z kół tego związku nauczycielskiego głosy, zmierzające do osłabienia, a nawet usuwania wpływu religijnego na wychowanie szkolne. Jednakże pocieszaliśmy się tem, że te oderwane głosy nie znajdą posłuchu w szerokich kołach całego nauczycielstwa i że przycichną, skoro o szkodliwości swych postulatów na wychowanie młodych pokoleń się przekonają.

Tymczasem złowrogie te głosy powtarzają się coraz częściej i odzywają się coraz silniej bez ogólnego sprzeciwu tych tysięcy katolickich nauczycieli do Związku wpisanych.

Wobec tego dłużej milczeć nie możemy. Walka ta bowiem jest walką o Boga, o Jego panowanie w duszach młodzieży. Walka ta z religijnością w nauczaniu i wychowaniu szkolnem prowadzi do znieprawienia duszy młodego pokolenia tak, jak znieprawiła duszę w sąsiednim kraju rosyjskim.

Tej walce, przez odpowiedzialne czynniki Związku nauczycieli szkół powszechnych tak niedwuznacznie wypowiedzianej religijności w szkole, jest naszym pasterskim obowiązkiem się przeciwstawić.

Przeto w imieniu całego Episkopatu Polski, my,

Komisja przez tenże Episkopat wybrana, postulaty, jakie na wzmiankowanym zjeździe krakowskim Związku Nauczycielskiego wypowiedziano, piętnujemy jako bezbożne i wrogie wierze, Kościołowi katolickiemu, a zgubne dla narodu i państwa. Protestujemy przeciwko temu, aby w takim duchu wpływano na nasze nauczycielstwo i aby usiłowano w takim duchu prowadzić młodzież szkolną. Młodzież nasza należy naprzód do rodziców, potem do Kościoła, a wreszcie do państwa. Ponieważ rodzice, Kościół i państwo zgodnie wymagają, by nauczycielstwo młode pokolenie wychowywało w duchu religijnym, nauczycielstwo całe do tego zastosować się jest obowiązane.

Wiemy, że wielka liczba nauczycieli nawet należących do Związku, nie podziela tych, wyżej napiętnowanych dążeń, dlatego zwracamy się do nich z wezwaniem o jasne zajęcie stanowiska w stosunku do tych dążeń, z sumieniem katolickiego i państwu oddanego wychowawcy niezgodnych. A jeśliby ich głos i żądanie zaprzestania tej walki z religją w szkole nie doznały w tym Związku nauczycieli uwzględnienia, nie pozostaje katolickiemu nauczycielowi inna droga, jak Związek taki opuścić, a poprzeć taką organizację nauczycielską, która religijnemu oddziaływaniu na duszę dziecka poświęca odpowiednie zrozumienie i poparcie.

Rodzicom zaś katolickim zwracamy uwagę na to wielkie niebezpieczeństwo ich dzieciom ze strony takich nauczycieli niereligijnych grożące, z tem, aby pilnie badali, jakim nauczycielom powierzają swe dzieci. Dla nauczyciela, uczącego wedle zasad Kościoła i przyświecającego dziecku pobożnością, niech chowają wdzięczność. Jeśliby atoli spostrzegli, że nauczyciel przepisy wiary lekceważy i swych obowiązków, jako katolicki wychowawca, wobec dzieci nie spełnia, powinni rodzice wespół ze swymi duszpasterzami zażądać przez Rady i Opieki Szkolne od władz szkolnych zmiany wychowawcy.

Czuwajcie, aby zło niespostrzeżenie nie zepsuło wam dzieci, a przez nie całego narodu.

Warszawa, dnia 9 sierpnia 1930 r.

Aleksander kardynał Kakowski, — August kardynał Hlond, — Adam Sapieha, arcybiskup krakowski, — Bolesław Twardowski, arcybiskup lwowski, — Romuald Jałbrzykowski, arcybiskup wileński, — Henryk Przeździecki, biskup podlaski, — Stanisław Łukomski, biskup łomżyński, — Adolf Szelążek, biskup łucki.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Akcja Ojca Świętego Piusa XI.

Akcja Ojca św. dotyczy całego chrześcijaństwa a granice jej rozszerzają się z każdym dniem. Od swej koronacji utworzył on prawie 100 nowych misji. W 1922 r. było na całym świecie 280 misji; dzisiaj jest ich 380. „Prawie czwarta część obecnie istniejących misji, pisze O. Charles, profesor na uniwersytecie w Louvain, powstała w ciągu tych siedmiu lat. Nigdy Kościół nie był świadkiem takiego zjawiska— co miesiąc nowa misja. Chiny same otrzymały 25 nowych misji, Afryka 26, Indje 11".

Ta gorączka podbojów; ten rozpęd ambicji organizujących; to ciągłe poszukiwanie metod i sposobów, które mogą przyśpieszyć rozszerzenie Ewangelji; ta nowa troska o stworzenie dla misji urządzeń medycznych i powołanie infirmerjuszy, którzy za przykładem Chrystusa, będą leczyli chorych i w ten sposób przygotywowali drogę wierze: to wszystko świadczy, że źli prorocy z 1879 r. nie zniechęcili Kościoła.

A oto z drugiej strony widzimy Kościół jak buduje mosty do kościołów odszczepionych, jak w samym Rzymie, aby z niemi i z Islamem wejść w styczność, zakłada wspaniały papieski instytut wschodni, jedną z chwał obecnego pontyfikatu. Nie, ten nauczyciel dobrej śmierci, którym jest Kościół, nie ma zamiaru sam umierać.

Ostatecznie, gdzie się podziały te prądy umysłowe i polityczne, które groziły Kościołowi w 1879 r.?

Widziano, w ciągu tych pięćdziesięciu lat, jak Brunetiére wstrząsnął opinją publiczną w swym artykule „po wizycie w Watykanie” umieszczonym w „Revue des Deux Mondes“; dawno już wykazano ciasnotę uprzedzenia, z którem pseudo — naukowość chciała wykluczyć wszystkie ideje metafizyczne; a kiedy „Figaro“ urządził między członkami Akadamji nauk ankietę o stosunku religji do nauki, wykazała ona stan umysłów szczególnie różny od tego, który panował w drugiej połowie XIX wieku. Francja oficjalna posiada na Sorbonie katedrę poświęconą tej filozofji średniowiecznej, o której wiek ubiegły wyrażał się tak pogardliwie; Prusy polecają katolikowi wykładać oficjalnie na samym Uniwersytecie berlińskim „katolicki pogląd na świat i życie“, Włochy uważają sobie za zaszczyt, że mają przyznać młodemu Uniwersytowi Katolickiemu w Medjolanie prawa Uniwersytetów państwowych. Dzisiaj myśl katolicka zajęła w środowisku naukowem to miejsce, które jej wiek XIX zawsze odmawiał.

Ponadto, widzimy też jak katolicyzm odzyskuje dawne miejsce w życiu narodów. W roku jubileuszowym Piusa XI rząd czecho-słowacki obchodził wspólnie z Kościołem tysiącletni jubileusz św. Wacława, a Republika francuska pięćsetlecie św. Joanny d'Arc. Stary żart hrabiego Arnima spełnił się: w dzisiejszym Berlinie, w tej politycznej stolicy germańskiej Reformacji, rezyduje nuncjusz pod bezsilnem okiem tych pangermanistów, którzy identyfikują Niemcy z Reformacją. Trzeba byłoby sięgnąć głęboko do historji, aby ujrzeć duchownych piastujących portfele ministerjalne, tak jak to widzmy teraz w Austrji, Jugosławji, Prusach, Czecho-Słowacji. Znowu wznosi się krzyż w tem Koloseum, gdzie dlań płynęła krew męczenników; na ścianie każdej szkoły włoskiej, krzyż stwierdza moc wychowawczą chrystjanizmu.

Fałszywe wyobrażenie o Papieżu, jako o „obcym monarsze“, które w ciągu wieków wywołało tyle nieporozumień i konfliktów, dziś już nie jstnieje: współcześni dyplomaci, zawierający konkordaty, dopuszczają, jak wyraził się niedawno p. Ludwik le Fur, wobec Akademji nauk moralnych, że Papież posiada nad katolikami wszystkich krajów rodzaj „suwerenności wewnętrznej“, że Kościół nigdzie nie jest cudzoziemcem; i że w sprawach gdzie obie są zainteresowane, te dwie zwierzchności, Kościół i państwo, powinny zawierać umowy. A jeżeli Pius XI, zawiera tyle konkordatów, to nie po to, aby się wtrącać do spraw politycznych, ale przeciwnie, aby łagodzić przez bezpośrednie porozumienie obu zwierzchności sprawy sporne, które gdyby się zaogniły, mogłyby być wyzyskane przez partje polityczne na szkodę zarówno Kościoła jak i Państwa. *J. G.*

Agitacja w Indjach a katolicyzm.

Dwaj Biskupi, przybyli z Indji do Rzymu: J.E. de Suza, biskup z Mangalory i J.E. Butter, biskup z Nellory, udzielili łaskawie przedstawicielowi Agencji Fides—następujących wyjaśnień o położeniu Kościoła Katolickiego w tym kraju.

Biskup Suza, z Mangalory, urodzony w Karwar, tejże diecezji, może najbardziej oświetlić sprawę zapatrywania katolików indyjskich na kryzys, który obecnie przechodzą Indje. Odkąd bowiem Stolica Apostolska powierzyła dwie nowe diecezje indyjskie pasterzom, pochodzącym z miejscowej ludności, więcej już niż 25% katolików tego kraju, t.j. 826.000 — na ogólną liczbę 3.081.000 pozostaje pod kierownictwem biskupów i duchowieństwa indyjskiego.

Sytuacja Indusów, — powiada Biskup Suza, — w kwestji trudności, które mogą stworzyć Kościołowi Katolickiemu obecne wypadki polityczne, jest bardzo poważna. Nie można temu przeczyć. Zamykać na to

oczy i twierdzić, że niczego obawiać się nie należy, byłoby równie nierozumnem, jak i podawać się upadkowi ducha. Przeżywamy dni niepokoju; a można przewidywać, że obecna agitacja potrwa jeszcze długo. Otóż katolicy stanowią tak małą mniejszość,—że wcale nie mogą liczyć na to, aby w obecnych warunkach zwracano na nich uwagę. Na nas patrzą jako na spokojnych poddanych, którzy niekiedy coś krzyczą, ale nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa. Z tego powodu przy rozważaniu przyszłej organizacji Indji, katolicy nie są wcale brani w rachubę.

Co do ludności samej, trzeba odróżniać hindusów, jako katolików i jako hindusów. Jako katolicy, nie wdają sią oni w politykę. Jako hindusi, działają według swoich przekonań i sympatji politycznych. Mamy więc katolików, którzy są zagorzałymi nacjonalistami,—a znowu innych, którzy sądzą, że nasz kraj nie dojrzał jeszcze do całkowitej niepodległości.

Stosunek hindusów nie katolików do chrystjanizmu—polega na tej zasadzie: „Indje mają być hinduskiemi. Prowadźcie swoją pracę wychowawczą i cywilizacyjną, ale nie pozwalajcie sobie dotykać religji ludowej". W okręgu Madrasu udzielono miejscowej administracji większych pełnomocnictw, niż gdzieindziej; naprzykład świeżo nadano tym organom władzy kompetencje w zakresie szkolnictwa. Wynik tego zarządzenia jest ten, że walczymy obecnie z większemi trudnościami, niż kiedykolwiek przedtem. Jeżeli hindusi przyjdą do władzy, nie rozpoczną oni natychmiastowego prześladowania, ale stworzą niezmierną ilość męczących utrudnień.

W przewidywaniu tych zmian wszystkie wysiłki katolików obcokrajowców i miejscowych skierowane są do umocnienia Kościoła w Indjach. Jakiekolwiek nastąpią zmiany polityczne, one nigdy nie sprowadzą nas z tej drogi.

J. E. Biskup Butter, jeden z najmłodszych biskupów na świecie, liczy bowiem zaledwie 34 lata życia,

rządzi nową diecezją, utworzoną w r. 1928, z podziału diecezji Madras. Oświadczył on:

Przyszłość Indji w rzeczy samej jest poważnie zagrożona. Nie natyle jednak, abym miał cokolwiek zmienić z tego programu, który nakreśliłem sobie dla diecezji Nellory. Mam grupę katolików niewielką wprawdzie, ale należącą do rodzin, które nawróciły się już przed kilku wiekami. Mam wiele powołań do stanu duchownego. Wielu pogan prosi o naukę religji. Znaczna ilość wsi prosi o kapłanów. Niestety, nie mam jeszcze szkół dla katechetów i Seminarjum Duchownego. To są sprawy, które mnie najbardziej zajmują, i którym oddany jestem całą duszą. Chcę odpowiedzieć temu wołaniu dusz. Wielu z pośród moich kapłanów mają do obsługi po 30 a nawet 40 wsi. To jest nadzwyczajne przeciążenie. Trzeba jaknajśpieszniej przyjść im z pomocą. W chwili bieżącej, — wobec rozbudzenia uczuć nacjonalistycznych wśród hindusów konieczną jest rzeczą kształcenie miejscowago duchowieństwa. Kler miejscowy jest tu niezbędny i stanowić będzie wielkie dobrodziejstwo dla kraju.

Niewątpliwie, hindusi nie patrzą na nas obojętnie. W ostatnich latach spostrzegli, że się wśród nich wślizgujemy. Podjęli więc kampanję w kierunku nawróceń na hinduizm. Przewidywać więc musimy, że przeciwstawiać się będą szerzeniu się chrystjanizmu.

(Figaro, z d. 7. VIII. 30).

ZE ŚWIATA.

Pielgrzumka do relikwij w Akwizgranie, która rozpoczęła się w połowie lipca bieżącego roku, odbywa się co siedem lat, w celu uczczenia czterech wielkich relikwij, przechowywanych w katedrze akwizgrańskiej: szaty Najśw. Panny Marji, pieluszek Dzieciątka Jezus, krwawej chusty Chrystusa i płótna, w które zawinięte było ciało świętego Jana Chrzciciela. Liczba pielgrzymów, którzy dotychczas przybyli nietylko z Niemiec, ale i z Austrji, Holandji, Belgji i Anglji sięga dziesiątków tysięcy. Relikwje akwizgrańskie są 1100 lat czczone przez tamtejszą ludność. Wprawdzie bada-

nie naukowe nie zdołało jeszcze stwierdzić ostatecznie ich prawdziwości, pomimo to winno się, jak podniósł biskup dr. Sträter, czcić je nadal i poddać się orzeczeniom Kościoła, który postanawia, że relikwie czczone dotychczas jako święte, czczone być mają nadal, dopóki ich nieprawdziwość nie zostanie dowiedzioną, i że o prawdziwości relikwij nie powinno się prowadzić powierzchownych i niewłaściwych sporów.

Kongres marjański w Lourdes. W Lourdes odbył się wielki Marjański kongres, w którym wziął udział kardynał Verdier, arcybiskup Paryża, jako legat papieski. Na głównem zebraniu mówił dyrektor biura sprawdzań, doktór Vallet o „Cudzie w Lourdes". Podniósł on dwie charakterystyczne cechy cudów: ich natychmiastowość i brak rekonwalescencji. „Uzdrowienie w Lourdes odpowiadają doskonale naturalnemu procesowi wyzdrowienia, pomijają jednakże naturalny czynnik czasu. Wykazują one naturalne działanie, bez naturalnej przyczyny. Uzdrowienia te, niepojęte dla rozumu ludzkiego, nie mogą być uznane za przypadkowe zdarzenia, są one wyrazem wyższej mocy, mocy Bożej, która stoi ponad prawami".

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.**

Drukarnia Kurji Biskupiej w Łucku.